Nro 145. ROK 1846. WTOREK 7 LIPCA.

Pismo to wychodzi codziennie oprócz niedziel i świąt uroczystych w drukarni Stanisława Gieszkowskiego.

Zaliczenie na trzy miesiące złotych dziesięć miesięcznie złotych cztery, numer pojedynczy groszy dziesięć.

GAZETA KRAKOWSKA.

OBSERWACYE METEOROLOGICZNE.

Dzień	godzina	Bar. do 0° R. w miar. paryz.	Stop. ciepła podł. Reau.	Psychometr	Wiatr	Stan Atmosfery	Zjawiska napowietrzne różne uwag.
4	6	27" 4''' 168	+ 12° 7	4, 94	Zachodni słaby	Chmurno	
	2	6, 842	+ 17, 3	3, 59	PPn. Zachodni średni	Pogoda z Chmurami	
	10	7, 084	+ 13, 6	4, 24	Zachodni słaby	Chmurno	
5	6	27" 7''' 137	+ 12°, 0	3, 88	„ „	Pogoda z Chmurami	
	2	7, 785	+ 19, 1	4, 99	Pu. Zachodni „	„	
	10	6, 220	+ 14, 4	4, 66	ZPł. Zachodni „	Pogoda	

Wiadomości zagraniczne.

— *Petersburg 22 Czerwca.* —

D. 7 czerwca z rana N. Cesarzowa Jmć z J. C. Wysokością W. Xiężniczką Olgą Mikołajewną raczyła przybyć do Petersburga poraz pierwszy od Swego powrotu z podróży, i wysłuchawszy w Kazańskim Soborze dziękczynnego nabożeństwa, udała się do zimowego pałacu. Wiadomość o zamiarze N. Pani odwidzenia stolicy, szybko rozeszła się po całem mieście i lud od rana kupił się do koła soboru, pałając pragnieniem oglądania drogiego oblicza dobrotliwéj swojéj Monarchini, od tak dawna oddalonéj od swych wiernych poddanych. Liczne tłumy ludu oczekiwały też na N. Panią przed pałacem i okazywały swą radość oznakami nieudanego przywiązania. Wieczorem całe miasto zajaśniało ogniami; na rozmaitych punktach Petersburga, urządzone były umyślnie na ten wypadek różnowzorowe illuminacye; mnogie publiczne i prywatne gmachy były oświetlone nadzwyczaj wspaniale, a Perspektywa Newska, wraz z przyległemi ulicami, przedstawiały z obu stron prawie nieprzerwaną ścianę ognia, ułożoną w najkunsztownieisze i najbardziéj urozmajcone formy. Nie było prawie domu, przed którymby nie pałały na całéj jego długości jaśniejące tysiącznemi ogniami arkady, piramidy, palmy i olbrzymie gwiazdy z cyfrą imienia Najjaśniejszéj Sprawczyni uroczystości; wiele domów było pokrytych ogniem od wierzchu do dołu. Na niektórych placach i balkonach domów dawały się słyszeć huczne odgłosy muzyki. Cała ludność Petersburga, wśród cichéj i ciepłéj pogody, massami tłumiła się do późnéj nocy na Newskiéj Perspektywie, wielkiéj i małéj morskiéj i innych pobliższych ulicach, w pełnéj przejęcia cichości obchodząc to prawdziwie narodowe święto. (*Ruski Inw.*)

— *Paryż 21 Czerwca.* —

Izba deput. przyjęła na dzisiejszem posiedzeniu budżet dochodów na r. 1847.

Xżę Joinville odwidzi także z swą eskadrą Neapol; ale według dyplomatycznych układów, może wpłynąć do tamecznego portu tylko z 4 okrętami.

Toulonnais donosi z Algieru: „Zawsze sądzą tu jeszcze, że marszałek Bugeaud weźmie dymisyę; z niecierpliwością oczekują na rozstrzygnienie, kto zastąpi xięcia Isly w jeneralnem gubernatorstwie w Algieryi. Wojsko i ludność z największą radością powitałyby wybór jenerała Lamoricière, który nie tylko jest znakomitym wodzem, ale i posiada zupełną znajomość tego kraju. Marszałek Bugeaud na początku przyszłego miesiąca powróci do dóbr swoich w Excideuil.

Według ogłoszonego niedawno raportu, armia francuzka w Algieryi składa się z 99,699 piechoty i 18,118 jazdy, nie licząc wojska z krajowców utworzonego, które się składa z 6,587 piechoty i 4,061 jazdy.

Słychać, że zmarły Papież zapisał testamentem Królowéj francuzkiéj wizerunek Chrystusa ze słoniowéj kości, który bardzo wysoko cenił, a który miał w swem oratoryum.

Rząd otrzymał dziś wiadomość telegraficzną o mianowaniu nowego Papieża, którym został kardynał Mastai-Ferretti. Stan polityczny Państwa Kościelnego przyspieszył determinacyę kardynałów. Nowy Papież ma być umiarkowanego i pojednawczego charakteru. Jest jednym z najmłodszych Papieżów jacy zasiadali na Stolicy Apostolskiéj, co uważać można za dobrą wróżbę. Wyrzucano nieraz kardynałom, że wybierali tylko ludzi którym podeszły wiek niedozwalał być bardzo czynnemi.

We Włoszech panuje przysłowie: *Non videbis annes Petri.* (Nie będziesz tak długo pa-

nował jak Piotr). Swięty Piotr, jak wiadomo, panował 25 lat. Można mieć nadzieję, że tą razą może się nie sprawdzi to przysłowie.

— *Londyn* 20 *Czerwca.* —

Xiążę Sasko-Kobnrski w towarzystwie swéj małżonki i swego stryja przybył d. 18 z Lisbony do Southampton.

Wczoraj była uczta na pamiątkę bitwy pod Waterloo, którą xżę Wellington daje corocznie dla swych towarzyszy broni.

Według ostatniéj wiadomości z Nowéj Zelandyi, ukończyła się tam wojna z krajowcami. Warownia Kawiti zdobytą została szturmem d. 11 stycznia; a Heki rzucił się w góry.

Onegdaj dana była w Blackwel świetna uczta na cześć Rowlanda Hill, którego staraniem zaprowadzone zostało penny porto. Nadto złożono mu w darze zebrane przez subskrypcye w całym kraju 13,000 fst.

Korrespondent dziennika *Börsenhalle* donosi z Londynu pod dniem 20 rano, że w dniu 19 rozprawy nad bilem zbożowym w komitecie izby wyższéj zamknięte zostały, i że ten bil nareszcie bez żadnéj zmiany komitet izby przyjął. Xżę Richmond zaproponował wprawdzie znowu kilka nowych dodatków, ale te po dłuższych rozprawach bez głosowania odrzucono. Trzecie odczytanie tego bilu ma nastąpić w d. 23. — W izbie niższéj miały się odbywać dnia 19 dalsze rozprawy nad irlandzkim bilem przymusowym; ale całe posiedzenie zajęte zostało przez tłómaczenia się p. Peel, z powodu czynionych na nowo zarzutów jego postępowaniu przeciw p. Canning w przedmiocie emancypacyi katolików, i rozprawy nad bilem przymusowym musiały być odłożone do d. 22.

Port Harwich połączony teraz został z Londynem przez kolej żelazną, i sądzą, że się stanie stacyą dla wszystkich okrętów pocztowych między Anglią i północną Europą, jak to już miało miejsce w czasie ostatnich wojen. Tym sposobem podróż między Rotterdamem i Londynem uskuteczniać się będzie w 12 godzinach, a między Londynem i Hamburgiem w 30 do 36 godzinach.

Postscriptum. Może być, że przy głosowaniu nad bilem przymusowym, który odłożony zostanie do d. 26, ministrowie nie doznają klęski. Ale nie powątpiewam bynajmniéj, że gabinet powziął stanowcze postanowienie, sam się usunąć od kierunku interesów publicznych. Według wszelkiego przeto podobieństwa, najdaléj w ostatnim dniu b. m. nie będzie się już znajdował przy sterze rządu.

W przeszłym tygodniu w Londynie upał był tak wielki, że jedna dama idąc przez Regentstret doznawszy uderzenia słonecznego, upadła bez zmysłów, ale przyniesiona do mieszkającego w blizkości lekarza, przywrócona została do życia. Tegoż dnia 4 letnie dziecko w Clapham niedaleko Londynu, doznawszy podobnego uderzenia, utraciło życie.

Według teraźniejszego stanu północno-amerykańsko mexykańskich wojennych stosunków, znajduje *Times* niepodobnem, aby wojna skończyć się miała na ustanowieniu granic Texasu. Ochotnicy i rekruci gromadami nadciągają ku granicy, a ci nie będą chcieli powrócić bez wyprawy. Demokratyczne dzienniki wspominały o rabunku skarbów kościelnych, i to zachęciło masy awanturników do udziału w wojnie. Nadto przedsięwzięta wyprawa kapitana Fremont do Kalifornii i zamierzona blokada, ważne zapowiadają następności rozpoczętéj wojny.

Królowa przeniosła się do Osbornehouse na wyspę Wight.

Gazeta nadworna zawiera dodatkowo jeszcze znaczną liczbę awansów oficerów, którzy się odznaczyli nad rzeką Sutlecz, w Sind i w Chinach. Trzech podpułkowników wojska królewskiego i trzech wojska wschodnio indyjskiego mianowanych zostało pułkownikami i adjutantami królowéj, prócz tego 12 majorów posunięto na podpułkowników i 29 kapitanów na majorów.

W służbie wojska angielskiego zaszła ważna zmiana. Rekrut, który się da zawerbować, ma wybór trzech różnych terminów służby; do piechoty może się dać zawerbować na 7, 14, lub 21 lat; do jazdy na 10, 16 lub 24 lat, do artyleryi na 12, 16, lub 21 lat.

Wbrew wszelkiemu oczekiwaniu, w tych dniach podskoczyło na targu zboże. *Morning Chronicle* mówi w tym względzie: »Podnoszenie się cen zboża tem bardziéj uderza, że niezawodną jest rzeczą, iż za 10 dni dwa miliony kwarterów zagranicznéj pszenicy i mąki, które znajdują się pod kluczem, otworzone zostaną za opłatą 4 sz. i że prócz tego tak obfity i wczesny zbiór pszenicy jest spodziewany, jak rzadko miało miejsce. Podniesienie się cen zboża pochodzi ztąd, że ciągle małe tylko są dowozy na targ, podczas gdy zapasy spekulantów i piekarzy są wyczerpane. Lubo bowiem zapasy zboża u dzierżawców są jeszcze bardzo znaczne, i od kilku miesięcy usiłowano przez przesadzone doniesienia o wpływie zniesienia praw zbożowych, rozszerzyć niespokojność i obawę pomiędzy ziemianami, nie objawiają jednak dzierżawcy żadnéj skłonności do pozbycia się zboża; ale raczéj tak uporczywie wstrzymują się od sprzedaży, jak gdyby parlament zajmował się podrożeniem zboża. Jest przytem uwagi godna okoliczność, że tak z Belgii jak z Niemiec nadeszły zamówienia pszenicy, która na targach londyńskich ma dla tych krajów być zakupioną. W prowincyach nadreńskich nie spodziewają się obfitych zbiorów żyta, i dla tego już tu nadeszły polecenia do zakupów. Z Ameryki nadeszły także wiadomości o lichych w tym roku urodzajach, tak że obawiają się deficitu.

— *Rzym* 12 *Czerwca.* —

Powszechne panuje tu zdanie, że tą razą nie będzie obrany Papieżem żaden zakonnik, ani też żaden cudzoziemiec.

Długi, zrobione za papieztwa zmarłego Ojca św., wynoszą 15 do 16 milionów skudów

Dziś rano celebrował mszę żałobną kardynał Barberini, assystowali zaś kardynałowie: Macchi, Lambruschini, Ostini i Castracaue degli Antelminelli. Czterdziestu czterech kardynałów otaczało olbrzymie *Castrum doloris.*

Rozmaitości.

WĘDROWNY LEKARZ.

(Ciąg dalszy.)

Rodzice moi byli ubodzy; pamiętam mały drewniany domek, w małem miasteczku, stojący naprzeciw ogromnego klasztoru, w którym byli księża w białych habitach z czarnemi skaplerzami. Domek ten był własnością mojego ojca, w którym ja przyszedłem na świat, i w którym najszczęśliwsze moje dzieciństwo ubiegło, bo pod troskliwém okiem matki i na łonie niewinności i wiary. Domek był szczupły i niski, ale zawsze czysty, ciepły, wygodny; matka moja szczególnie miała o nim staranie, lubiła go, porządkowała, bieliła, i jak ukochane dziecię stroiła. Za domem był nie wielki ogródek, któren własnemi uprawialiśmy rękami i który nam dostarczał jarzyny. Ogródek ten był miejscem naszych niewinnych zabaw, wypoczynkiem ojca po pracy, ulubionem ustroniem matki, która najchętniéj w niem przebywała.

Ojciec mój był tokarzem; podobno z młodości służył wojskowo, miał nawet swój mająteczek i nie umiał żadnego rzemiosła. Zmianami losu, smutną przyciśniony potrzebą, nauczył się tokarstwa, osiadł w małem miasteczku, gdzie matka chciała nas według możności wychować.

Tokarstwo, prawda, nie wiele mu czyniło; ale przy oszczędności matki, przy jéj zabiegach i pracy; żyliśmy spokojni, szczęśliwi, nie znając ani niedostatku, ani upokorzeń. Ojciec mój przestawał na małem, matka mniéj jeszcze potrzebowała, bo żyła tylko w swych dzieciach i myśl o nich najmilszem dla niéj była zajęciem.

Miałem podobno lat dziewięć, gdy mój ojciec zapadł na oczy; chorował przez jakiś czas, następnie wzrok utracił. Matka i my z nią zalewaliśmy się łzami, modlili do Najświętszéj Panny, któréj cuda wypisane były na murach kościoła, i które ja, zaledwie umiejąc składać litery, z największem wyczytywałem zajęciem. Ta cudowna Bogarodzica, matka i opiekunka nieszczęśliwych, nie opuszczała nas w ciężkiéj potrzebie; matce udzielała dosyć sił do pracy, ojcu cierpliwości do wytrwania w potrzebach, nam zaś ciepło i posiłek codzienny. Żyliśmy jakby cudem, matka codziennie modliła się przed cudownym obrazem Najświętszéj Panny, i nam dzieciom zalecała w nią wiarę i ufność zupełną. Ja modliłem się zawsze, a modliłem ze łzami, aby Bóg pocieszył moich rodziców, aby ojcu przywrócił wzrok, matkę uwolnił od ciężkiéj pracy, a mnie pozwolił obojgu obetrzeć łzy i być pomocą na lata starości. Matka mówiła mi nie raz: „Ucz się Michasiu, przy Boskiéj pomocy możesz wyjść na człowieka, mieć uczciwy kawałek chleba, i nam na starość być jedyną pomocą.“ -- Myśl ta była dla mnie prawdziwą pociechą, była gwiazdą mojego życia, była osłodą cierpienia. Pomimo zatrudnień domowych, w których dopomagałem matce, chciałem się uczyć, i niezrażony trudnościami, całe dnie siedziałem nad książką. Tak bardzo kochałem ojca i matkę, że wszelkiemi siłami chciałem i to jak można najprędzéj pracować dla nich i odpłacać ich czułe przywiązanie. Brat mój młodszy, nie pojmujący przykrości mojego położenia, bawił się jeszcze swobodnie i nie pojmował ani niedostatku, ani przyjemności dobrze czynienia.

Ileż tkliwych wspomnień miesza się z moim dzieciństwem! było ono smutne, często przykre; ale dzisiaj stało się dla mnie najpiękniejszemi chwilami życia. Jakżeż widomie staje mi przed oczyma owa szanowna postać matki, owo jéj poświęcenie, owa troskliwość o ociemniałego ojca, owo współczucie dla jego nieszczęścia, owa miłość, jaką mu pragnęła osładzać nudne życie ciemnoty. Widzę jéj twarz wybladłą i smutną, noszącą na sobie piętno łagodnéj rezygnacyi, ufności w Opatrzność Boga i nadziei zasłużonéj życiem nagrody. Pamiętam wszystkie jéj wyrazy, wszystkie modlitwy, wszystkie przestrogi dawane dzieciom, wszystkie nauki odnoszące się do miłości Boga i bliźniego. Pamiętam, oh! te wyrazy wyryły się w mem sercu: „życie o tyle warto, ile w niem czyniemy dobrze.“ Myślałem czembym mógł życie moje użytecznem uczynić i ta myśl zajęła mnie całego, była gwiazdą prowadzącą mię po drodze żywota.

Od samego dzieciństwa przyzwyczajony patrzyć na niedostatek, kalectwo i tyloliczne cierpienia, nauczyłem się wcześnie pojmować drugich boleści, podzielać je, pragnąć je osłodzić i w dobrze czynieniu znajdować jedyne przyjemności. Od samego dzieciństwa marzyłem, jakimbym sposobem zdołał odpłacić ojcu i matce ich poświęcenia; zawdzięczyć miłość, jaką każdy krok swojego życia znaczyli. I bolało mię serce, ilekroć napotkałem kalekę, czułem litość gdym widział głodnego, oburzałem się na każdą niesprawiedliwość, unosiłem nad każdym czynem szlachetnym, i dziecięciem jeszcze będąc myślałem, że prawdziwa wielkość człowieka jest w poświęceniu dla drugich. Innéj nie pojmowałem wielkości, innéj nie rozumiałem cnoty, innéj nie pragnąłem sławy. Na otaczających mnie przedmiotach, na najdroższych sercu osobach, bo na ojcu, matce, bracie, ubogich, uczyłem się myślić, a myśli moje znałem sam z siebie, tak że ich późniéj ani namiętności zagładzić ani świat zmienić, ani własny interes nie mógł zagłuszyć. Dla tego to matka moja była dla mnie bożyszczem, istotą wyższą nad ludzi, godną sławy i dziękczynienia. Widziałem, że w małem kółku żyć jéj przeznaczyła Opatrzność, ale w tem kole dopełniała swoich obowiązków, była czułą, dobrą, pracowitą, litościwą, znoszącą cierpliwie dolegliwości i ufną, że jéj Bóg za wszystko dobre odpłaci. Widziałem, jak od chwili ociemnienia, nieszczęśliwy ojciec był szczególnym przedmiotem jéj troskliwości, że więcéj go w nieszczęściu kochała, że była więcéj niż kiedykolwiek łagodną, cierpliwą, niosącą pociechę i ulgę. I ja też więcéj kochać począłem mojego ojca, myślić jakim sposobem mógłbym go rozweselić, zabawić, pocieszyć. Przypominam sobie, że nie było większéj dla mnie przyjemności, jak usiąść przy jego kolanach, całować go, mówić, że Bóg mi pozwoli osłodzić jego starość, zaspokoić jego potrzeby. Widziałem jak jego twarz przybierała się w wyraz zadowolenia i nieméj cichéj radości, jak często łzy spływały po jego twarzy, jak serdeczny a pomięszany z boleścią uśmiech przesuwał mu się po ustach, i czułem jak przyciska mię do swego serca, jak na czole mojem składa szczery ojcowski poca-

łunek i westchnieniem dziękuję niebu za łaskę, że mu dało żonę i dzieci, którzy go kochają, pragną nieść pociechę i ulżyć boleściom. „Niech cię Bóg błogosławi, te bywały zwykle jego wyrazy; on sprawiedliwy w swoich wyrokach, on nagradza cnoty i za chwilowe cierpienia słodkie gotuje rozkosze. Ciężka ciemnota, przykre ubóstwo; ale w nich jeszcze jestem szczęśliwy, bogaty, dumny, bo w około mnie są życzliwe twarze, litościwe serca i w dzieciach moich czeka mię pociecha.“ Pamiętam, z jaką radością słuchałem tych wyrazów ojca, płynących z serca będących owocem przekonania. I serce drżąc wyrywało się z piersi, biło mocno ku ojcu, matce, braciom i wszystkim cierpiącym. Jak wódz po zwycięztwie, jak cnotliwy po zwalczeniu namiętności, jak dobroczyńca po spełnieniu szlachetnego czynu, wyrywałem się z objęć ojca biegłem w samotny kąt, aby uklęknąć, aby podziękować Bogu za rozlane w mojem sercu uczucia, które tyle dają mi szczęścia, które tyle sprawiają radości i w których żyć jedynem było mojem pragnieniem. W gorejącéj modlitwie, jaką do Pana Zastępów wznosiłem, przychodziły mi na myśl słowa Zbawiciela, których mię matka nauczyła: *Kochaj Pana Boga twego z całego serca twego, z całéj duszy twojéj; a bliźniego twego jak siebie samego;* następnie pojmowałem wyrazy, których z początku zrozumieć nie mogłem: *„na to mię Pan Bóg stworzył, abym go znał, miłował i jemu służył.* *(D. c. n.)*

PRZYJECHALI DO KRAKOWA.

Od dnia 5 do dnia 6 Lipca.

Sadowski Jan ob., Dąbski Karol ob., Cybulska Teressa ob., Kubiczek Jakób, Chronowski Józef ob., Paprocki Michał, Grabowski Wincenty, z Polski; -- Madera Antoni kapitan wojsk hiszp., Sandowal Kryspin podpułkownik wojsk hiszp., Hochberg Karolina ob., Jarosiński Edward ob., z Galicyi; — Brzezińska Magdalena ob., Feisek Paulina, z Pruss.

Wyjechali z Krakowa.

Wilde Karol, X. Jakubowski Adam, Sandowal Kryspin podpułk. wojsk hisz., Madera Antoni kap. w. hisz., Broniewska Maryanna, do Polski; -- Kraszewski Antoni ob., Stanowski Stanisław, do Galicyi; -- Jordan Alojzy ob., Kalinowski Kazimierz, do Pruss.

Doniesienia Urzędowe.

Nro 2443.

TRYBUNAŁ

Wolnego Miasta Krakowa i Jego Okręgu.

Wskutek prośby przez Maryannę Kowalikową i Reginę Stuzkową wniesionéj, o przyznanie im spadku po niegdy Andrzeju Sobkowiczu ojcu z ruchomości i z prawa użytkowania z gruntu Dembowskie zwanego, we wsi Liszkach położonego, składającego się, Trybunał po wysłuchaniu wniosku Prokuratora, na zasadzie art. 12 ust. Hyp. z roku 1844 wzywa wszystkich prawo do powyższego spadku mieć mogących, aby się z stósownemi dowodami w zakresie 3 miesięcy zgłosili, w przeciwnym bowiem razie spadek rzeczony, dziś zgłaszającym się w częściach przez nie żądanych, przyznanym zostanie.

Kraków dnia 22 Maja 1846 r.

Sędzia Prezydujący,
J. *Pareński.*
(1r.) Sekr. *Lasocki.*

POZEW PUBLICZNY.

Zapozywa się niniejszém publicznie Wendelin Karol Leopold Juliusz, syn w mieście Gliwicach zmarłego Rotmistrza emerytowanego Karola de Szymońskiego, który dnia 13 Październiika 1810 roku urodzony, z podróży 1828 roku za paszportem do Krakowa podjętéj dotychczas nie powrócił i zniknął; jakoteż jego spadkobiercy i tychże sukcessorowie, ażeby w ciągu miesięcy dziewięć, najpóźniéj ale w terminie dnia 18 Lutego 1847 roku zrana o godzinie 10 przed Referendariuszem Muthwill w domu podpisanego Sądu Głównego osobiście lub piśmiennie zgłosili się i dalszych rozkazów oczekiwali.

Jeżeli się Wendelin de Szymoński nie stawi ani piśmiennie nie zgłosi, zostanie za umarłego uznany, majątek jego spadkobiercom, w niedostatku zaś tychże Władzy publicznéj przysądzony i do dyspozycyi ich wydany będzie.

Polecają się do zastępstwa w terminie naznaczonym Kommissarze sprawiedliwości tutejszéj Glatzel, Scheffler i Engelmann.

Racibórz dnia 25 Listopada 1845 r.

(2r.) *Królewsko Pruski Sąd Główny.*

W pertraktacyi spadkowéj, i na skutek rezolucyi Trybunału W. M. Krakowa i Jego Okręgu z dnia 16 b. m. i r. N. 2741 sprzedane będą w dniu 15 Lipca r. b. w godzinach rannych urzędowych ruchomości po niegdy Janie Redlichu pozostałe, jako to: meble, suknie męzkie i różne sprzęty domowe w Krzeszowicach pod N. 8. Dokąd chęć kupna mających zaprasza.

Chrzanów d. 30 Czerwca 1846 r.

Ignacy *Dorau* Z. Notar.

Doniesienie prywatne.